Nr. 141. — Rocznik XXIV.

Sobota, 22 czerwca 1895.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 21 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

Zwykle ludzie prości posługują się argumentacyą „pięściową“, jeśli słowami nie mogą przekonać przeciwnika. Ale zdarza się także osobnikom „wyższéj kultury“, że użyją téj argumentacyi, jeśli popuszczą nieco cugli namiętności — owéj pierwotnéj dzikości, drzemiącéj na dnie duszy choćby najbardziéj ucywilizowanego człowieka Dzikość taka szalała z elementarną siłą na środowem posiedzeniu włoskiéj Izby deputowanych i doprowadziła do ogólnéj walki na pięście, walki, któréj parlamenty były już niejednokrotnie widowiskiem. Posłowie Socci, Imbriani, Luzzati i de Andreis żądali, aby Izba jasno wyraziła potrzebę amnestyi, odczuwanéj równie głęboko przez wszystkie stronnictwa. Cofnęli oni jednak swoje odnośne wnioski, ponieważ wszyscy deputowani są w tym względzie jednego zdania. Wśród naprężonéj uwagi podniósł się Crispi i zaczął mówić: Stało się dobrze, że wnioski cofnięto, ponieważ nie mógłbym ich przyjąć. Były one przeciwne konstytucyi, gwałciły konstytucyą i przywileje królewskie. — Imbriani: To nie prawda! Przypominam wniosek o amnestyą dla Mentany! — Crispi: Amnestya jest pererogatywą korony. Przeciwnicy twierdzą, że trybunał kasacyjny uznał wyroki sądów wojennych za bezprawne. Jest to wymysłem. Przeciwnie, wszystkie wyroki zostały potwierdzone. Ale mniejsza o to. Jeśli stosowna chwila nastąpi, to polecimy królowi akt łaski, który nam wszystkim leży na sercu — Costa woła: Powiedz pan akt sprawiedliwości! — Crispi: Nie, łaski! (Z naciskiem:) Łaski dla tych, którzy zostali zbałamuceni. — Burzliwe okrzyki na skrajnéj lewicy, wołanie: Wszystkich należy uwolnić, wszystkich! — Crispi: Panowie myślicie tylko o naczelnikach (okrzyki: Nie, to nieprawda, kłamstwo!) my atoli chcemy przedewszystkiem pamiętać o uciśnionych (hałas). — Costa: Pan oczerniasz nas. Przyprowadzimy tu pańskie ofiary! — Prampolini: Pomyśl pan tylko o swoich zbrodniach! — Crispi grzmiącym głosem: O uciśnionych nigdy nie myśleliście! — Costa: Daj pan spokój komedyi, nie graj pan roli rzecznika ubogich! — Wśród powszechnego tumultu poczęły padać okrzyki: Kto ma administracyjną zsyłkę na sumieniu? Kto zaludnił wyspy Tremiti? Kto kobiety i dzieci na Sycylii wystawił na pastwę głodu? Potworze, my pomścimy twoje ofiary! — Crispi: Mając czyste sumienie, nie będę odpowiadał na oskarżenia. Powtarzam, że będę myślał i dbał o maluczkich, będę się starał o polepszenie ich doli. Po słowach tych powstał szalony tumult. De Andreis krzyczał: Polepszyć dolę? Chyba łańcuchami, kajdanami i egzekucyą podatkową! — Milcz pan — woła Casale — milcz wstrętny „ryjaku!“ — Chodź pan a dostaniesz dwa policzki — zawołał w odpowiedzi de Andreis i od téj chwili rozpoczęła się bójka Casale rzucił się na skrajną lewicę i w jednym momencie stał się natłok, trzask, ogólny rumor. Laurenzano pędzi przez ławy ku Andreisowi i jednem uderzeniem pięści powala go o ziemię. Laurenzana chwyta jednak lombardczyk Mussi i rzuca go z całą siłą na schody Radykał Engel daje ministeryalnemu hr. Leali dwa policzki. Ostatecznie posiedzenie zawieszono, ale bójka trwa jeszcze daléj. Dopiero po kwadransie zdołali deputowani rozsądniejsi uspokoić rozgorączkowane umysły, tak przynajmniéj, że można było otworzyć posiedzenie. Marszałek Villa wstaje i drżącym głosem powiada: Hańbą jest, że powaga Izby została w tak szpetny sposób zbeszczeszczoną. Tutaj, gdzie ogólne dobro ma być poważnie i spokojnie omawiane, zapanował dziki gwałt i stłumił wolność słowa. Poczynię zarządzenia, aby się nie powtórzyło tak dzikie zamieszanie. Tymczasem proszę Izbę, która przecież co do łaski króla jednego jest zdania (oklaski na lewicy), aby przyjęła adres. Za adresem głosowała cała Izba, z wyjątkiem socyalistów i trzech republikanów. Bezwzględne i krzykliwe występowanie Izby wyjdzie na dobre jedynie Crispiemu. Dostarczy mu ono sposobności do zaostrzenia dyscyplinarnych atrybucyi marszałka Izby, czego od dawna sobie życzył celem uniknięcia zarzutów opozycyi. Wczoraj wieczorem większość Izby odbyła posiedzenie pod kierownictwem Crispiego i postanowiła wnieść dzisiaj projekt nowego, surowszego regulaminu Izby.

Na Kubie nastąpiło znowu kilka mniejszych utarczek, których przebieg miał być pomyślny dla wojska hiszpańskiego. Pułkownik Bogas zdobył nad rzeką Caminar wiele amunicyi Jenerał Navarra pokonał przywódzcę powstańców Santarosę, zadał mu wielkie straty, zniszczył jego obóz i zdobył konie i amunicyą. Michelena odniósł zwycięztwo nad 400 powstańcami w pobliżu Mogatte, 14 powstańców wziął do niewoli oraz zabrał lazarety, broń i amunicyą. Dalej kapitan Hernando miał pobić pod Rio Soco bandę Macea Wielu powstańców odniosło rany, a reszta ratowała się ucieczką w góry. Jeden oficer hiszp. wraz z dwoma synami swymi przeszedł w pobliżu Vueltas Remedio do obozu insurgentów. Pułkownik Canoller odparł powstańców w kilku potyczkach. Poległ jeden z ich przywódzców Evaristo Lugo. Wódz powstańców Maximo Gomes uderzył na miasto Alta Gracia, 25 kilometrów od Puerto Principe. Załoga miasta składająca się 25 żołnierzy, stawiała bohaterski opór. Pięcu żołnierzy poległo, a siedmiu odniosło rany Marszałek Martinez Campos ogłosił w prowincyi Puerto Principe stan oblężenia.

Wedle dzisiejszéj depeszy *cesarzogrodzkiéj W. Porta* wystosowała w poniedziałek wieczorem notę do ambasadorów Anglii, Francyi i Rosyi, oświadczając w niéj, że przyjmuje propozycye rzeczonych mocarstw. Porta uznaje zobowiązania co do wykonania przepisów berlińskiego traktatu, życzy sobie jednak, aby niektóre punkta zaprojektowanych reform były jeszcze tematem obrad. W końcu wyraża Porta nadzieję, że w żadnym przypadku władza i powaga sułtana nie zostanie ograniczoną. Ambasadorowie Anglii i Rosyi zebrali się wczoraj u ambasadora francuzkiego Cambona, który jest chory, i postanowili przyjąć zaprojektowane obrady. Odpowiedź ta została wręczoną W. Porcie.

* ***Bochumski*** „Wiarus Polski“ zamieszcza następującą *„Prośbę z okręgu wyborczego bamimojsko-międzyrzeckiego“*:

„Dnia 5-go lipca odbędą się wybory w okręgu babimojsko-międzyrzeckim. Wybór dotychczasowego posła niemieckiego parlament unieważnił z powodu nacisku wywieranego ze strony urzędników. Wiadomo, że kandydat połączonych katolików i Polaków, X. prob. dr. Szymański z Dąbrówki, tylko 247 głosami uległ. Każdy głos obecnie zaważy na szali wyborów.

Robotnicy katoliccy i polscy! Kto z was miał może zamiar na żniwo wrócić do domu, niech powrót swój przyspieszy tak, aby zdążył na wybory na 5-go lipca. Jeden jedyny głos może rozstrzygnąć wybory na naszą korzyść. Odzywamy się do waszych katolickich i polskich uczuć: Kto może niech wraca. Jeden tydzień pracy dłużéj nie wiele zarobku przysporzy; ale kilka głosów na korzyść naszego posła oddanych przechylić może zwycięztwo na naszą stronę Jesz ze raz gorąco prosimy — kto może, niech wraca.“

„Wiarus“ popiera od siebie powyższą odezwę gorąco.

Ongi a dziś.

(Dokończenie.)

Takie rozporządzenie ministeryalne z dnia 25 listopada 1865 roku, które się ukazało jako objaśnienie pierwszego rozporządzenia, z powodu licznych protestów inspekcyi szkólnéj Prus Zachodnich przeciwko rozporządzeniu z 1 grudnia 1864 roku, przepisuje nauczanie języka niemieckiego języka jako główne zadanie polskiéj szkoły elementarnéj, jakkolwiek zarazem przepisuje, iż wykonywanie tego zadania ma się odbywać z odpowiednią znajomością podagogiczną i sumiennem uwzględnianiem interesów religijnych; kto atoli zna stósunki wiejskiéj szkoły elementarnéj Prus Zachodnich z polskiemi dziećmi szkólnemi, ten wie, że nauczyciel z braku znajomości języka polskiego i z gorliwości dla przepisów urzędowych „wbija“ polskim dzieciom w głowę język niemiecki bez wszelkiéj oględności pedagogicznéj, że w skutek tego rodzice i dzieci uważają szkołę za ciężar i pod wszelkiemi pozorami starają się od niéj uwolnić, — że w dalszem następstwie nie może być mowy o 3 oddziałach w szkole, ponieważ wszystkie dzieci razem i każde z osobna nic nie umieją, — że wreszcie dziecko zamiast odbierać wykształcenie, zbliża się do zdziczenia.

Na udowodnienie tych twierdzeń powołują się petenci na praktyczne doświadczenia lat wielu. O świata i uobyczajenie wśród polskiego ludu wiejskiego nie czynią najmniejszych postępów; zamiast tego mnożą się wszelkiego rodzaju niecnoty, jak złodziejstwo, opilstwo i lenistwo, a zeszłoroczny zachodniopruski kongres ekonomiczny w Toruniu, ze względu na to, że żywioł polski mieszka głównie na wsi, wyraził jednomyślnie przekonanie, że „o rzeczywistem podniesieniu rólnicwa w Prusach Zachodnich nie można myśleć, dopóki szkoły elementarne chybiają celu i za główne zadanie swoją uważają nauczenie języka niemieckiego, zamiast za pomocą gotowego materyału jakim jest język ojczysty, kształcić rozum i serce dziecka szkolnego.“

Petenci widzą w zaniedbywaniu polskiego języka w szkołach wogóle tyranizujący system germanizacyjny i pogardzanie wszelką pedagogiką ku największéj ujmie polskiéj ludności, która w Prusach Zachodnich wynosi blizko pół miliona. Wiedzą oni wprawdzie, że jako pruscy obywatele muszą sobie przyswoić znajomość niemieckiego języka, żądają atoli, aby ich dzieci przez uczenie się przymusowe niemieckiego języka nie skarłowaciały na duchu i ciele, lecz aby im raczéj w sposób humanitarny podawano do ręki środki do nauczenia się języka niemieckiego z zamiłowaniem. System germanizacyjny, przeprowadzany od stu lat, wydał najzgubniejsze owoce i asymilacyi państwowéj wyświadczył jak najgorsze usługi; na wewnątrz bowiem pociągnął za sobą ogłupienie, zdemoralizowanie i zubożenie polskich mieszkańców Prus, pod względem narodowym i państwowym atoli nie uzyskał najmniejszych zdobyczy na podstawie fizycznego prawa „nacisk wywołuje opór.“ Wreszcie pod względem dostarczania potrzebnych ku ulepszeniu swego szkolnictwa środków pieniężnych zwracają oni uwagę na to, że zasekwestrowane po okupacyi Prus przez fiskusa katolickie fundusze szkolne i kościelne nie powinny być na katolickie cele szkolne i kościelne wyczerpane do tyle, aby nie mogły pokrywać przytoczonych potrzeb i powołują się oni na uczynione im przez dokument okupucyjny z 1772 roku przyrzeczenie: „że stany i mieszkańcy kraju Prus i Pomorza, którzy dotąd posiadali Koronę Polską, mają razem i z osobna w swych posiadłościach i prawach duchownych i świeckich doznawać ochrony i w ogóle kraj cały ma być tak rządzony, aby rozsądni i dobrze myślący mieszkańcy mogli być szczęśliwi i zadowoleni i aby nie mieli powodu do żałowania zmiany.“

W komisyi zaznaczono, że przytoczone rozporządzenia, za pomocą których w Prusach Zachodnich reguluje się naukę języka niemieckiego w polskich szkołach elementarnych, jakkolwiek różne co do brzmienia, w głównych punktach zgadzają się z przepisami rządowemi, które są decydującemi w Księstwie Poznańskiem i na polskim Górnym Ślązku. We wszystkich trzech dzielnicach chodzi królewskiemu rządowi — i to nie tylko w jego, lecz przedewszystkiem w interesie polskiéj ludności saméj — o to, aby polska młodzież nauczyła się po niemiecku, iżby mogła kiedyś uczestniczyć w najwyższem wykształceniu w Prusach, jako téż we wszystkich prawach pruskiego obywatela państwa, a nie musiała stać niżéj od swych niemieckich współobywateli. W tym celu jest język niemiecki we wszystkich szkołach elementarnych, także polskich, przedmiotem nauki i ma się rozpocząć tę naukę w drugim roku szkólnym, gdy polskie dzieci w pierwszym roku zostały w polskiem czytaniu i pisaniu doprowadzone tak daleko, że mogą rozpocząć naukę niemieckiego. W ogóle ma się przy tem używać najprzód metody, podług jakiéj dziecko w domu rodzicielskim nauczyło się języka ojczystego, tj. aby słyszało poprawną mowę niemiecką, aby nauczyciel z wytrwałością i cierpliwością wydawał i powtarzał pojedyńcze rozkazy po niemiecku i aby dziecko uzdolnić do tego, iżby przez słuchanie i przypatrywanie się, przechodząc od rzeczy bliższych do dalszych, nagromadziło sobie pewien zasób słów i wyrażeń niemieckich. Gdy w następnych latach naturalnie nauka niemieckiego języka coraz bardziéj występuje na pierwszy plan, tak iż ma się używać mianowicie tylko niemieckiéj książki do czytania i jako języka wykładowego tylko języka niemieckiego, to wszystkie rozporządzenia rządowe zawsze przecież upominają, aby przytem wedle potrzeby powracać do języka ojczystego i tylko zwolna ograniczać używanie polskiego na pomoc, aby dzieci także uczyły się *rozumieć* to, co piszą i czytają po niemiecku. Jak mało rząd przy tem myśli o wypieraniu albo choćby o ograniczaniu polskiego języka ojczystego i w swych przepisach co do języka niemieckiego ma tylko na oku kształcenie umysłu i serca młodzieży, tego dowodzi zawsze silnie uwydatniane ogólne rozporządzenie, że *nauka religii*, jako téż *śpiewu* chralnego przez cały czas szkólny ma być dzieciom udzielana w *języku ojczystym*, a polskie czytanie w katechizmie, historyi biblijnéj i śpiewniku ma się odbywać nadal obok czytania niemieckiego. Także przy pieśni ludowéj w szkole ma się wyraźnie używać języka ojczystego; tak samo polski język nie ma być wykluczony przy nauce rachunków, o ile się to wydaje dla dzieci potrzebnem do objaśnienia i zrozumienia wykładu. Gdy się zważy, że wedle istniejących planów szkólnych dla szkół elementarnych odbywa się codziennie godzina nauki religii w języku polskim, że używa się tego ostatniego we wszystkich przedmiotach do objaśnienia i wytłómaczenia i także nauka śpiewu w dwóch godzinach tygodniowo odbywać się ma po większéj części w języku polskim, że dzieci z Xiędzem, z rodzicami i między sobą mogą rozmawiać po polsku i także rozmawiają istotnie, natenczas wprost niemożliwą jest to rzeczą, aby przy całéj gorliwości w nauce niemieckiego miały zapomnieć lub choćby tylko zaniedbać język polski.

To prawda, że tutaj, jak przy każdej nauce, rozstrzyga przedewszystkiem zręczność i sumienność nauczyciela, jako téż gorliwość i przykład duchownego rewizora szkólnego. W ręku tych osób przedewszystkiem spoczywa osiągnięcie celu polskich szkół elementarnych, by kształciły serce i umysł dzieci i uwzględniały tak niemiecki, jak polski język. I najlepsze rozporządzenia rządowe niczego nie dokonają bez téj pomocy i pozostaną tylko czczemi słowami w martwych aktach. Jeżeli w Prusach Zachodnich braknie jeszcze takich dzielnych nauczycieli i rewizorów, to mniej winne temu niedomaganiu są owe rozporządzenia rządowe, jak inne całkiem okoliczności i stósunki, które rząd nie zawsze, a w każdym razie nie zawsze natychmiast zdolny jest usunąć. Bądź co bądź królewski rząd państwowy rozważy także przy rozprawach nad tą petycyą, o ile może przez rozporządzenia usunąć zaznaczone niedomagania w Prusach Zachodnich. Komisarz rządowy oświadczył: „Co do używania polskiego języka w Prusach Zachodnich nawiązano w 1865 roku na rozkaz pana ministra spraw duchownych itd. obszerne narady pod przewodnictwem prezesa królewskiéj rejencyi w Kwidzynie, w których to obradach brali udział zwłaszcza rejencyjni radzcy szkólni obydwóch wyznań z Kwidzyny i Gdańska, radzca prowincyonalny i rejencyjny z Królewca, dyrektor seminaryum i katolicki inspektor szkolny. Na podstawie tychże wydano w piśmie centralnem dla całéj administracyi szkolnéj w roczniku z 1865 na str. 678 wydrukowane rozporządzenie z 25-go listopada 1865. Przepisano w niem między innemi, że *nauki religii* jako też *śpiewu kościelnego* należy dzieciom *wszędzie* udzielać *w języku ojczystym* Co do innych przedmiotów nauki jest ściśle przepisane, jak dzieci wedle stopnia wykształcenia należy przy pomocy języka ojczystego w drodze uregulowanéj dydaktycznie doprowadzać do zrozumienia i używania koniecznego dla wszystkich języka niemieckiego.

Administracya szkolna sądzi, że ta instrukcya trafia w jądro rzeczy. Gdyby niniejsza petycya miała mimo to zostać przekazaną państwowemu rządowi, to treść jéj zostanie zbadaną bliżéj, aby módz przekonać się, czy są zawarte w niéj uzasadnione wnioski o zmianę.“

Następnie komisya znaczną większością powzięła uchwałę, aby wnieść w Izbie deputowanych:

aby petycyą z Prus Zachodnich II 101 przekazać król. rządowi państwowemu w jéj dalszych częściach do uwzględnienia.

Przez tę uchwałę uznała komisya za załatwioną przeciwną petycyą sześćdziesięciu kilku mieszkańców z miasta i powiatu brodnickiego, aby urządzającemu się gimnazyum nie nadawać osobnego charakteru wyznaniowego.

Nieudana próba germanizacyi.

Czytamy w „Wiarusie Polskim“:

„Nakładem chrześciańskiego towarzystwa czasopism w Berlinie, a pod redakcyą pastora Aleksego w Bochum, wydawane bywa dla Polaków ewangelickiego wyznania pisemko pod tytułem: „Polski przyjaciel familii“. W num. 20 tego pisma znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Na próbę daliśmy w dzisiejszym numerze wiadomości polityczne w niemieckim języku wydrukować. Niektórzy powiadają, że język niemiecki niby lepiéj rozumią.“

Że w celach germanizacyjnych drukować zamierzano niektóre wiadomości po niemiecku, nie ulega wątpliwości, bo już dawniéj wydawano w Gelsenkirchen ewangelicko-polskie pismo, które jednak zdaje się głównie dla tego upadło, że podawało większą część wiadomości po niemiecku.

W numerze 22 prosi redakcya, by jéj donieść, czy zmiana czytelnikom się podoba, czyli też nie, a już w numerze następnym wszystkie wiadomości podane są w języku polskim, gdyż, jak się dowiadujemy, wielka liczba czytelników oświadczyła, że w razie gdyby daléj miano wiadomosci po niemiecku drukować, wtedy na przyszły kwartał gazety nie zapiszą, bo chcąc czytać gazetę niemiecką, mogliby zaabonować pierwsze lepsze z pism niemieckich, a jeżeli dla nich polskie pismo jest wydawane, to oni żądają, aby było czysto polskie, a nie mięszane.

Narodowo-polskiego trudno w „Polskim przyjacielu familii“ coś znaleść, ale zawsze lepiéj, że lud polsko-ewangelicki czyta pismo polskie, aniżeli niemieckie.

Nadmienić jeszcze wypada, że „Przyjaciel“ drukowany jest czcionkami niemieckiemi.“

Otwarcie Kanału północno-bałtyckiego.

O uroczystościach otwiarcia nowego kanału odbieramy dalsze, następujące wiadomości telegraficzne:

Brunsbüttel, 20 czerwca godzina 4-ta rano. „Hohenzollern“ z cesarzem i książętami na pokładzie przejechał o godz. 3¾ zachodnią szluzę wśród gromkich okrzyków związków wojskowych, szkół i licznie zebranéj publiczności. Muzyka grała hymn narodowy. O godz. 4 przeciął „Hohenzollern“ sznur zawieszony nad kanałem i wjechał na kanał wśród najpiękniejszéj pogody. „Orzeł cesarski“ przejechał przez szluzę o godz. 4¼, „Cesarz Wilhelm II“ o godzinie 4½. Przejazd innych okrętów nastąpił wedle programu Wogóle przejechało 32 okrętów, ostatni o godzinie 12 minut 5 holenderski awizo „Alkmaar“.

Rendsburg, 20 czerwca. Przejazd cesarza odbył się wśród okrzyków radości zebranéj tłumnie publiczności. Cesarz miał na sobie biały ubiór i stał na pomoście, kłaniając się na wszystkie strony, cesarzewicze również kłaniali się czapkami ku brzegom. W 20 minut później przejechał „Orzeł cesarski“.

Przez całą długość kanału ciągnie się na brzegach szpaler, utworzony z piechoty i huzarów.

Rendsburg, 20 czerwca. Król. jacht angielski „Osborne“ z ks. Yorku przyjechał około godz. 11 w towarzystwie włoskiego jachtu królewskiego. Obydwa statki były ozdobione pięknie i powiewała na nich chorągiew niemiecka. Kapele grały na brzegu narodowe hymny angielski i włoski. O godzinie 10½ przejeżdżał parowiec W. Ks. Oldenburskiego. Przy przejeździe austro-węgierskiego jachtu „Trabant“ z arcyks. Stefanem zaintonowała muzyka austryacki hym narodowy. Z okrętu odpowiadano na powitanie.

Holtenau (miejsce uroczystości), 20 czerwca godz. 1 min. 40 w południe. „Orzeł cesarski“ przybył o godz. 1 min. 25, powitany głośnemi okrzykami. Przy przybyciu jachtu „Hohenzollern“ znajdował się cesarz na pomoście i kłaniał się uprzejmie na wszystkie strony.

Kilonia, 20 czerwca. Cesarzowa wraz z księżną Henrykową przypatrywały się przybyciu „Hohenzollerna“ z hotelu Bellevue. Przyjechała siostra cesarzowéj ks. Marya szlezwicka.

Kilonia, 20 czerwca. Napływ cudzoziemców jest ogromny; około 10½ przybył pociąg nadzwyczajny z 40 związkami wojaków, którzy udali się zaraz do Holtenau, gdzie się ustawili.

Kilonia, 20 czerwca. Dziś rano o godzinie 9 rozpoczął okręt prasowy „Ks. Waldemar“ objazd po kanale, przejechał najprzód port handlowy, potem linią między niemieckiemi a zagranicznemi okrętami. Wspaniały widok budził podziw tych panów. Wreszcie „Ks. Waldemar“ zarzucił kotwicę przy szluzie w Holtenau, aby oczekiwać przybycia cesarza. Przedstawiciel urzędu zagranicznego dr. Hamann wygłosił mowę do reprezentantów prasy.

Rendsburg, 20 czerwca. Francuzki awizo „Surcouf“ powitano Marsylianką, oficerowie z okrętu odpowiedzieli na powitanie. Jako ostatni okręt przejechał turecki awizo „Fuad“ o godz. 6 wieczorem, poczem zamknięto most.

Kilonia, 20 czerwca. Bezpośrednio po przybyciu „Hohenzollerna“ zgłosili się zagraniczni admirałowie do cesarza. O godz. 1 min. 30 przybył „Orzeł cesarski“ z niemieckimi książętami związkowymi. O godz. ½3 udał się cesarz na pokład „Kurfyrsta Fryderyka Wilhelma“, następnie odwiedził inne statki.

Holtenau, godz. 8 min 25 wieczorem. Cesarz wysłał własnoręczne pismo do sekretarza stanu *Böttichera*, wyrażając mu podziękowanie za wierne usługi, za kierownictwo i popieranie tego epokę stanowiącego dzieła niemieckiéj pracowitości i jako znak szczególnego uznania ofiarował mu swoje popiersie z marmuru. (Co powie na to ks. Bismarck? Przyp. Red.)

Kilonia, 20 czerwca. Zaraz po przybyciu „Hohenzollerna“ rozpoczęła się na jego pokładzie uczta. Cesarzowa nie wzięła w niéj udziału. W. Ks. Alexy wraz z królem saskim i innymi książętami udali się zaraz na pokład „Hohenzollerna“.

Kilonia, 20 czerwca. O godzinie 8 rozpoczął się bal w akademii marynarki. Wzięli w nim udział oficerowie wszystkich narodów i gatunków broni, przedstawiciele władz, posłowie sejmu i parlamentu. Francuzcy oficerowie stawili się wszyscy w komplecie. O godzinie 10 ukazał się cesarz, w kilka minut późniéj cesarzowa. Osób na balu było do 3 tysięcy.

Kilonia, 20 czerwca godz. 10 wieczorem. Sztuczne ognie i oświetlenie portu wypadło wspaniale mimo deszczu i burzy. Wszyscy uczestnicy zachwycają się przejażdżką po kanale. Zapał panuje nadzwyczajny. Z okazyi tych uroczystości rozdał cesarz 160 odznaczeń. Pisma zagraniczne podnoszą wszystkie pokojowe usposobienie, tchnące z mowy cesarskiéj w Hamburgu.

Kilonia, 21 czerwca. Wczoraj odbył się na pokładzie pancernika „Bawarya“ na cześć admirała Ménarda i francuzkich oficerów obiad, przy którym kapitan morski Virchoff wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma i prezydenta Faura, jako też międzynarodowego koleżeństwa marynarki. Dzisiaj odpowiedziano ucztą na pokładzie „Hoche“. Admirał Ménard podniósł te same toasty.

Po koalicyi.

Wiedeń, 19 czerwca.

(ᴥ) Dopiero dziś rano ks. *Windischgraetz* wręczył cesarzowi dymisyą gabinetu. Bo też dopiero wczorajsza uchwała komisyi budżetowéj co do pozycyi cylejskiéj warunkowe wystąpienie niemieckiéj lewicy z koalicyi uczyniło faktem. Rzecz ciekawa, że tych 19 członków komisyi, którzy wczoraj wieczorem głosowali niby to za propozycyą rządową, czyniło to z zupełną świadomością, że taka uchwała musi pociągnąć za sobą upadek gabinetu, gdy tych 15, którzy głosowali przeciwko pozycyi rządowéj co do gimnazyum cylijskiego, właściwie głosowało za utrzymaniem gabinetu koalicyjnego! Podobne, oryginalne konstelacye parlamentarne wydarzają się rzadko. Tutaj tłumaczą się tem, że ks. Windischgraetz, niebacznie, przyrzekł hr. Hohenwartowi gimnazyum cylejskie, i że więc gabinet, aby dotrzymać danego słowa musiał obstawać przy uchwaleniu owéj pozycyi przez komisyą budżetową i tym sposobem popełnić samobójstwo polityczne.

Hr. Hohenwart teraz obalił już trzeci gabinet: w r. 1879 gabinet ks Auersberga, w r. 1893 gabinet Panffego, teraz gabinet ks Windischgraetza. Według wszelkich reguł zdrowego parlamentaryzmu po każdem takiem przesileniu hr. Hohenwart, jako odpowiedzialny reżyser, powinien przyjąć tekę prezesa gabinetu Ale zawsze pod pretekstem podeszłego wieku wysuwa innych.

Teraz po dymisyi gabinetu ks. Windischgraetza, którą cesarz przyjął dziś, nastanie pono gabinet urzędniczy bądź to pod prezydencyą margrabiego *Bacquehema*, bądź też hrabiego *Kielmasegga*.

Pierwszy urodził się 25 sierpnia 1874 w Opawie jako potomek dawnego rodu holenderskiego, osiedlonego w zeszłem stuleciu w Austryi. Studya odbył w tutejszem Theresianum, potem wstąpił do służby sądowéj, w roku 1873 do administracyi. W roku 1878 był już naczelnikiem okręgowym w Dzieczynie, ale wskutek okupacyi Bośnii przyjął urząd w Sarajewie, gdzie przebywał 3 lata. Następnie był radzcą namiestnictwa w Linzu, od roku 1882 prezydentem Ślązka, 26 czerwca 1886 roku został mianowany ministrem handlu, po upadku Taaffego, 10 listopada 1893 roku w nowym gabinecie przyjął tekę spraw wewnętrznych. Margrabia Bacquehem jako kawaler orderu teutońskiego, jest nieżonaty. Niskiego wzrostu, delikatnéj tuszy, bardzo ruchliwy i wesoły umiał sobie w kołach parlamentarnych zjednać wielką wziętość.

Drugi kandydat do teki prezesa gabinetu hr. Eryk *Kielmansegg*, syn emigranta hanowerskiego, wychowany w Wiedniu, jest protestantem i ożenionym z Rosyanką Lebediewówną, która tutaj od kilku lat usiłuje odgrywać wybitną rolę w wielkim świecie. Hr. Kielmansegg przed 10 laty był wiceprezydentem namiestnictwa bukowińskiego, ztamtąd po ustąpieniu barona Possingera został powołany na urząd namiestnika Dolnéj Austryi Od kilku lat był przedmiotem zaciętych zaczepek tutejszych antysemitów w sejmie dolnorakuzkim i w (rozwiązanéj niedawno temu) radzie miejskiéj.

Inne teki mają otrzymać tymczasowo szefowie sekcyi, jednak p. *Jaworski* ma pozostać w gabinecie jako minister dla Galicyi. Zaznaczam te obiegające dziś tutaj pogłoski, chociaż niezawodnie telegram o decyzyach cesarza list mój wyprzedzi.

W każdym razie tymczasowy gabinet *urzędniczy* stanie się trwałą instytucyą, jeżeli się nie uda wskrzesić rozbitéj wczorajszą uchwałą komisyi większości koalicyjnéj. Bo inna większość jest absolutnie *nieszczęśliwa*. Co tam powiadają o układach z Młodoczechami, jest to prosta blaga. Ani niemieccy konserwatyści, ani Polacy nie mogą się łączyć z Młodoczechami, którzy w radykaliźmie i antykościelnych tendencyach znacznie przewyższają niemiecką lewicę, a swym zaciętym rusofilizmem obrażają Polaków.

Główną zresztą rzeczą w tem fatalnem i nader dla nas niepomyślnem przesileniu będzie, aby Koło polskie utrzymało ścisłą *solidarność*, To zaś stanie się tylko wtedy jeżeli Koło będzie pamiętać, że jest *samodzielną* reprezentacyą polską, całkiem niezależną od wszelkich innych stronnictw austryackich. Gdyby konserwatywne żywioły Koła z sympatyi dla Hohenwarta, liberalne z sympatyi dla stronnictwa liberalnego, zapewniały o owem naturalnem i historycznem stanowisku Koła polskiego, natenczas podobna rezolucya mogłaby nas pozbawić wszelkich owoców dotychczasowéj narodowéj pracy w Galicyi.

Gabinet biurokratyczny.

Wiedeń, 20 czerwca.

(ᴥ) Od dawna zapowiadałem wam dwie rzeczy: 1) że Słoweńcy, upierając się przy gimnazyum *w Cylei*, rozbiją koalicyą i tem samem sprowadzą upadek gabinetu koalicyjnego; 2) że, skoro oprócz utworzonéj w r. 1893 koalicyi stronnictw umiarkowanych, nie może powstać inna stała *większość* parlamentarna, to po upadku gabinetu koalicyjnego może powstać jedynie gabinet *biurokratyczny*, pozaparlamentarny, nie zależny od parlamentu.

Przewidywania te całkiem się sprawdziły. Słoweńcy rozbili koalicyą i gabinet koalicyjny; powstał, i to ze zdumiewającą szybkością, widocznie już przygotowany, gabinet biurokratyczny pod prezydencyą hr. Eryka *Kielmansegga*.

Do przesłanych wam wczoraj o nim szczegółów dodam dziś jeszcze, że się urodził w r. 1847 w Hanowerze, do Austryi z ojcem, który był w. koniuszym ostatniego króla hanowerskiego, przybył r. 1866, do służby państwowéj wstąpił w r. 1873, namiestnikiem Dolnéj Austryi został w październiku r. 1889. Cesarz mianował go *definitywnie* ministrem spraw wewnętrznych, tymczasowo prezesem gabinetu Ponieważ jednak trudno przypuścić, aby się udało na jesień wskrzesić rozbitą uporem Słoweńców koalicyą, przeto hr. Kielmansegg prawdopodobnie będzie dłużéj prezesem gabinetu.

Z dawnych ministrów pozostali w gabinecie *Jaworski* dla Galicyi i hr. *Welsersheimb* (obrona krajowa). Ponieważ zaś do legalnych uchwał gabinetu potrzeba co najmniéj 4 ministrów, przeto szef sekcyi *Boehm* von Bawerk został mianowany ministrem skarbu.

Inne teki otrzymali tymczasowo szefowie sekcyi *dr. Rittner*, b. profesor lwowski, od r. 1886 radzca ministeryalny, od r. 1891 szef sekcyi w ministeryum oświecenia *Krall* (sprawiedliwości), *Blumfeld* rolnictwa, *Wittek* (handlu).

Ustępujący ministrowie, Windischgraetz, Schönborn, Falkenhayn, Madeyski, Plener, hr. Wurmbrand otrzymali wysokie ordery.

Oczywiście nas obchodzi najbliżéj ustąpienie p. *Madeyskiego*. Wasz korespondent w r. 1893 powołanie p. M. na urząd ministra oświecenia witał z wielkiemi nadziejami, chociaż podnosiliśmy niejednokrotnie, że właśnie ten wydział jest najdrażliwszy. Sumiennie potem ostrzegaliśmy przed niebezpieczeństwem sprawy cylejskiéj, którą w kołach, otaczających p. M., traktowano z dziwnym optymizmem.

Bądź co bądź „przyjaźń“ *słowiańska* stała się równie zgubną dla p. Madeyskiego, jak dla dr. Dunajewskiego. Jak upadek tego sprowadzili *Młodoczesi*, rozbijając w r. 1889 dawną prawicę „autonomiczną“, tak upadek p. Madeyskiego zawinili swym cylejskim uporem Słoweńcy. Będzie to drogo opłacona nauka na przyszłość. My możemy pośredniczyć w Austryi pomiędzy Niemcami a Słowianami, ale narażać na szwank naszą pozycyą gwoli wszelkim zachciankom „słowiańskim“, byłoby naiwnością.

W każdym razie czytelnicy „Kuryera“ wystawią mi świadectwo, że także w tej ważnéj kwestyi najdokładniéj przewidziałem rozwój wypadków.

Wiedeń, 20 czerwca. Prowizoryczny charakter nowomianowanego ministeryum został wyraźnie zaznaczony już w saméj formie ogłoszenia nominacyi Osobne bowiem odręczne pismo cesarskie zostało wystósowane tylko do tych ministrów, którzy zostali stale zamianowani, podczas gdy innych ministrów nominacya jest zbiorowa i zawiera się w drugiem piśmie odręcznem do hr. Kielmansegga. Ta okoliczność, że oprócz dwóch ministrów członków dawnego gabinetu tylko minister skarbu stale został zamianowany, wskazuje, iż głównem zadaniem nowego gabinetu jest jak najszybsze przeprowadzenie uchwalenia budżetu w radzie państwa.

Wiedeń, 20 czerwca. Do ks. Windischgraetza wystosował cesarz dwa pisma odręczne, z których jedno czysto formalnéj natury zawiera suche przyjęcie dymisyi gabinetu i wiadomość o zamianowaniu hr. Kielmansegga ministrem spraw wewnętrznych, drugie w bardzo pochlebnych i ciepłych słowach napisane kończy się jak następuje: „Swiadomość wiernie spełnianego obowiązku, powszechny szacunek i moje bezwzględne uczucia niech będą Panu wynagrodzeniem za jego mozolne trudy i ofiary, którą pan z patryotycznym zaparciem się siebie mnie i państwu przyniosłeś. Uwalniając Pana od sprawowania urzędu prezydenta mego gabinetu, nadaję Panu Wielki krzyż orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 19 czerwca 1895.

Franciszek Józef mp.“

Wiedeń, 20 czerwca. Ustępujący ministrowie zostali przez cesarza wysokimi orderami odznaczeni. Ks. Windischgraetz otrzymał wielki krzyż orderu św. Szczepana, minister sprawiedliwości hr. Schönborn wielki krzyż orderu Leopolda, ministrowie Plener, Madeyski i hr. Wurmbrand ordery żelaznéj korony pierwszéj klasy.

Wiedeń, 20 czerwca. Bardzo charakterystycznem i niepozbawionem wielkiéj doniosłości jest pismo odręczne cesarskie do ustępującego ministra spraw wewnętrznych markiza Baequehema. Brzmi ono, jak następuje: Kochany markizie Baequehem! Mogę Panu tylko z żalem udzielić uproszanego przez Pana uwolnienia z urzędu, który w najtrudniejszem położeniu pańskiego doświadczenia, wiernego przywiązania, całéj pańskiéj wiedzy i zdolności największego wymagał natężenia. Wyrażając Panu moje szczególniejsze uznanie za jego działalność, zastrzegam sobie powołanie Pana na nowo do mojéj służby“. Ta niewyczerpana pełnia łaski cesarskiéj, która nie spadła dotąd na żadnego ministra od czasu ery konstytucyjnéj w Austryi w tej obfitości jest swojego rodzaju unikatem w historyi Austryi. Z tego fantu wnoszą, że markiz Baequehem jest mężem przyszłości i że jego cesarz upatrzył na szefa przyszłego stałego gabinetu.

Wiedeń, 20 czerwca. *(Pisma odręczne do następujących i polskich ministrów)*. Pismo odręczne cesarza do ministra Madeyskiego brzmi: Kochany Madeyski! Zwalniając Pana niniejszem łaskawie na Jego prośbę z urzędu teki ministra wyznań i oświecenia nadaję Mu w uznaniu Jego wiernych i pełnych oddania zasług Mój order żelaznéj korony pierwszéj klasy.

Franciszek Józef mp.

Pismo odręczne do ministra Jaworskiego brzmi: Kochany Jaworski! W uznaniu Jego wyświadczonych Mi usług mianuję Pana na nowo ministrem.

Franciszek Józef mp.

Niemcy.

* ***Berlin***, 20 czerwca. Z Rzymu donoszą do pism niemieckich, iż księżna Fryderykowa Karolowa pruska, która tamże przybyła, przejdzie niebawem na łono Kościoła katolickiego.

— Prasę niemiecką zaprząta sprawa, dla czego rząd niemiecki nie pośredniczy w uzyskaniu dla Chin pożyczki, przeznaczonéj na należną Japonii kontrybucyą wojenną. Niemcy, które brały udział w interwencyi, obecnie tem samem wycofały się z dalszéj akcyi. Z tego faktu można wywnioskować, że sytuacya polityczna uległa pewnéj zmianie. Ponieważ dyplomacya milczy o pobudkach tego, przeto prasa ma swobodne pole do snucia najrozmaitszych, niekiedy wyłączających się nawzajem przypuszczeń.

— Pisma berlińskie z wielkiem powitały uradowaniem pomysł pewnego kapelusznika wiedeńskiego, który w trzech nowego fasonu kapeluszach uczcić zapragnął trójprzymierze Włoch, Austryi i Niemiec. Kapelusze owe odznaczają się tém, że wąskie z obu stron, mają z przodu i z tyłu bardzo długi brzeg, zaciemniający czoło i tylną część głowy. W kolorach i materyale zachodzą pewne odmiany. Kapelusz sztywny wyrobiony z czarnego filcu, otrzymał miano „Wilhelma“, jasno bronzowy „Franciszka Józefa“, „Humbert“ zaś, również sztywny i czarny, różni się nieco fasonem od „Wilhelma“. Na uroczystość otwarcia kanału w Kilonii dużo podobno przybędzie podobnych kapeluszy.

— W uroczystość św. Piotra i Pawła zostanie w Berlinie poświęcony kamień węgielny pod kościół św. Ludwika mający uczcić jako pomnik pamięć ś. p. Windthorsta.

— Po uczcie w Hamburgu miał cesarz odezwać się do francuzkiego ambasadora Herbette: „Mam nadzieję, że otwarcie kanału nie będzie ostatnią uroczystością, jaką obchodzimy wspólnie w sprawie pokoju i umoralnienia.“

— „Nat. Ztg,“ zamieszcza list Araba Tippu Tipp do majora Wissmanna, w którym Tippu Tipp wyraża swoją radość z powodu zamianowania Wissmanna gubernatorem.

— Do Kilonii przybyło podobno około 60,000 cudzoziemców. 1600 gołębi pocztowych rozniosło wiadomość o przybyciu cesarza do Holtenau na wszystkie strony Niemiec. Kamień końcowy przy ujściu w Holtenau waży 40 centnarów i ma stanowić kamień węgielny pod pomnik dla cesarza Wilhelma I.

— W zakładzie Alexyanów w Weissensee pod Berlinem odbyto szczegółową rewizyą i znaleziono wszystko we wzorowym porządku.

— Wedle informacyi „Frankf. Ztg.“ miał Gladstone zapytywać się ks. Bismarcka, czy go przyjmie u siebie, gdy Gladstone przybędzie do Hamburga. Ks. Bismarck odmówił Gladstonowi ze względu na stan zdrowia. Zdaje się, że po ostatniéj mowie Bismarcka do Związku rolników, w któréj to zelżył rząd i ministrów, nazywając ich bezużytecznemi trutniami, otoczenie jego nałożyło kwarantannę jego gadatliwości, usuwając sposobność do przemawiania.

---

(75)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 138.)

Plackowski jedno oko zmrużył i uśmiechał się szyderczo.

— No, tak, tak, pięta woda po kisielu.

— Jakżeż?... przecież Szyrmowie z Orszów po matce, legitymują się najdokumentniéj — bronił ją przedstawił pokrzywdzonéj rodziny i sprawiedliwości, ma prawo wystąpić o spadek, święte prawo, a jakże!...

— Może... nie spieram się zresztą, ale ich tam kupa tych Szyrmów!... Oni podobno sfiksowali teraz zupełnie i po całych wieczorach rozmawiają z duchami... Spirytyzm zawrócił im głowy. Wujaszek słyszał o tém?... Moją żonę ciągnęli na te swoje seanse i naopowiadali jéj niestworzonych rzeczy, ale zabroniłem kobiecie mięszać się do tego. Ona i tak ma nerwy rozklekotane, że się własnego cienia boi, a tam podobno u Szyrmów, stołowe nogi hołubce wybijają po podłodze, w powietrzu i im samym po głowach. Zwaryowali!...

Z drugiego pokoju odezwał się z urazą głos Salusi, która nie wychodziła do gościa, bo myła właśnie głowy swoim pociechom:

— Niech-no pan lepiéj z takich rzeczy nie żartuje!... widzieliśmy już takich niewiernych Tomaszów. Ho, ho!...

Karambol do drzwi podszedł i uchylając je zlekka, spytał:

— A, to już i panią wzięli na lapę?...

— Na co wzięli, to wzięli! — z urazą wyraźną w głosie odpowiedziała mu Szubina — ja wiem swoje, a pan swoje.

— I rozmawiała pani już z duchami? — zagadnął ją Plackowski.

— Rozumie się, że rozmawiałam.

— Może i o procesie?

— Kto wie!... może i o procesie.

— Proszę!... no i cóż?... wygramy?...

— To się pokaże. Będziemy się śmiali na końcu... a teraz proszę tu nie wchodzić, bo dziewczynki są w negliżu.

Zamknęła mu drzwi przed nosem i przerwała rozmowę, widocznie poirytowana.

Od pewnego czasu pozostawała bowiem pod wrażeniem duchów, które w domu Szyrmów obrały sobie siedlisko i wyprawiały co wieczór „nadzwyczajne hece“, jak się wyrażał Wenuś.

Starzy Szyrmowie mieli domek na Lesznie i żyli z kapitaliku, który im pozostał z lepszych czasów; było ich kilkanaście osób w jednéj rodzinie.

Mieszkali razem gromadnie, z córką zamężną i zięciem urzędnikiem pocztowym, z kilkorgiem dzieci różnego wieku, od czternastoletniego Władzia, ucznia szkoły handlowéj — do ułomnéj, garbatéj Pietruni, najstarszéj córki, dającéj lekcye muzyki i dźwigającéj trzydziestą wiosnę na swoim panieńskim, biednym, skoszlawionym krzyżu

Panował między nimi iście patryarchalny związek, na którego czele stał przysadkowaty, siwy, zażywny pan Piotr Szyrma, głowa rodziny, nazywany dziadziem przez wszystkich, i babunia Szyrmowa, jego żona, Orszanka z domu.

Pan Piotr, właściciel niegdyś dużéj kamienicy i wcale znacznéj gotówki, którą spłacić musiał, jako poręczyciel, długi swojego szwagra, ojca Plackowskiéj, po jego bankructwie i ucieczce za granicę, — nadwątliwszy w ten sposób fortunę, wyniósł się z resztkami uratowanego mienia na przedmieście i rozpoczął życie na mniejszą skalę, odgraniczywszy się zupełnie od świata i zerwawszy wszystkie dawniejsze stosunki.

Niebo obdarzyło go całym tuzinem dzieci, z których połowę udało mu się wychować; najstarszą była garbata Pietrunia, stara panna pogodzona z losem, zarabiająca na swoje własne utrzymanie; najmłodszą dziesięcioletnia Fema, Benjaminek całéj rodziny która zachorowawszy na błonicę, umarła po tygodniu daremnych wysiłków uratowania jéj od śmierci.

Nie pomogło konsylium jedno i drugie, nie pomogła tracheotomia, nie pomogły zamawiania, modlitwy rodziców, ani wotywy, codziennie na jéj intencye zakupywane.

Starzy Szyrmowie byli tak zgnębieni utratą najmłodszéj córki, że do rozpaczy dochodzili.

Pan Piotr, człowiek bogobojny i wierzący w ojcowskim bólu, który mu serce szarpał, poczynał niemal bluźnić i miał chwile bardzo ciężkich przejść ze swojem sumieniem.

— Femę mi Pan Bóg zabrał! — powtarzał ze łzami, skarżąc się na okrucieństwo losów — moją Femę najsłodszą! . a przecież na kolanach się modliłem, suszyłem dwa piątki, Rózia codziennie na mszę dawała, a Pan Bóg nie wysłuchał!... wziął, nie ulitował się, nie okazał miłosierdzia!..

Zaczerwienione oczy wznosił w niebo, jakby z wyrzutem i od lat pięćdziesięciu po raz pierwszy przestał się modlić i odmawiać, klęcząc, swoje pacierze, jak to zwykł był czynić codziennie ze swoją Rózią rano i wieczór...

Wówczas to z jednej ostateczności w drugą przerzucił go spirytyzm.

Zaczął rozmawiać z duchami i uwierzył w pukające stoliki.

We dworku Szyrmów mieszkał stary kawaler, Kloniewicz, niby doktór, niby profesor, niby naturalista, niby literat, wszystk ego potrochu.

Znano go, jako dziwaka i oryginała, który prowadził życie tajemnicze, zagadkowe; zajmował izdebkę małą od podwórza, nie dopuszczał nikogo do siebie, zamykał się po całych dniach i niewiadomo, co robił.

Samym wyglądem zwracał na siebie uwagę: wysoki, chudy, kościsty, z rozczochraną zawsze głową, z brodą kłaczastą i szpakowatą, z twarzą zasępioną i zadumaną, z oczyma zamglonemi, powoli, dużemi krokami zamyślonego żórawia zwykł był, jakby czając się przekradać ulicami i przemykać do swojéj izby w oficynie Szyrmowego dworku.

Latem i zimą nosił na opaszki grube palto z wytłuszczonym kołnierzem, olcrzymie kalosze wkładał na nogi i staroświecki cylinder na głowę.

Pod pachami, w kieszeniach, w rękach nosił zawsze całą przyboczną bibliotekę, a do domu wracał zwykle obładowany paczkami, z których wyglądały owinięte w starą gazetę słoiki, druty, cewki, śruby i Bóg wie, co za przeróżne gratu, które skupował na żydach.

Okno w jego mieszkaniu do połowy zasłonięte było spłowiałą zieloną firanką, a z nastaniem zmroku zapuszczał szczelnie roletę, aby go nawet nie można było podglądnąć w jego tajemniczéj izdebce.

Z tem wszystkiem człowiek był cichy, uprzejmy, spokojny i najwygodniejszy lokator w całym dworku, który komorne płacił najregularniéj co pierwszego nie wymagając przez cały czas żadnéj restauracyi, ani odświeżenia swego lokalu.

Nazywano go „panem doktorem“ i spoglądano na niego z jakimś mimowolnym szacunkiem i ciekawością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosya.

* *Petersburg*, 19 czerwca. Na mocy najwyżéj zatwierdzonego w dniu 14 czerwca rozporządzenia komitetu finansów postanowiono pozwolić Bankowi szlacheckiemu na rachunek emisyi listów zastawnych na sumę 60,000,000 rs., dozwolonéj na mocy najwyżéj zatwierdzonego w dniu 17 listopada r. 1893 postanowienia komitetu finansów, wypuścić: 4 proc. listy na całą sumę nie puszczonych jeszcze w obieg listów $4^1/_2$ proc. i uzyskać w ten sposób fundusze na udzielanie pożyczek w ciągu lat 1895 i 1896; dokonać emisyi 4 proc. listów zastawnych na sumę 40,000,000 rs. Procent od świadectw państwowego Banku ziemskiego włościańskiego, które będą pierwéj wypuszczone, ustanowiono na 4 proc. rocznie.

— Michał syn Krystyna Bunge. Zmarły nagle były prezes komitetu ministrów większą część życia poświęcił pracy naukowéj. Urodził się w r. 1823 w Kijowie, gdzie ojciec jego był lekarzem. Po ukończeniu uniwersytetu św. Włodzimierza i pozyskaniu stopnia doktora nauk politycznych, objął w r. 1850 katedrę akademii politycznéj i statystyki, a w r. 1865 wykładał prawo policyjne. Był po trzykroć rektorem uniwersytetu w Kijowie, raz z nominacyi, a dwa razy z wyborów aż do r. 1880. Był to zakres pracy wyłącznie naukowéj, któréj wyrazem, oprócz wykładów naukowych są prace: „O przywróceniu obiegu metalicznego w Rosyi,“ „O przywróceniu stałéj jednostki monetarnéj w Rosyi,“ „O akcyzie od soli,“ „Rachunkowość państwowa i sprawozdanie finansowe w Anglii,“ „Magazyny towarowe i waranty,“ „Kurs statystyki,“ „Zasady ekonomii politycznéj,“ a przed miesiącem jeszcze wydał zbiór artykułów ekonomicznych i publicystycznych, które to artykuły drukowane były poprzednio w „Zbiorze nauk państwowych.“

W r. 1880 Bunge powołany został na towarzysza ministra skarbu; od roku 1881 do 1886 był ministrem skarbu, zaś od r. 1887 aż do końca prezesem komitetu ministrów. Dzienniki rosyjskie bardzo gorąco żegnają zmarłego.

„Ogromnie trudno — pisze „Now. Wrem.“ w nr. 6919 — oswoić się z myślą o śmierci Bungego, a jeszcze trudniéj pogodzić się z tym faktem. Strata ogromna. Z imieniem nieboszczyka łączy się tak wiele poważnych spraw i zasług, że o nich nie można mówić pospiesznie i zanotujemy na dzisiaj tylko cechę charakterystyczną zmarłego, cechę, widniejącą wszędzie i zawsze, mianowicie, że w gabinecie uczonego, na katedrze, na stanowisku ministra i nauczyciela dzieci cesarskich, Bunge był zawsze skromnym i uczciwym aż do pedanteryi. Był to człowiek i działacz czystości idealnéj, bez najmniejszego fałszu bez najmniejszéj plamki. Jeśli w ocenie działalności nieboszczyka, jako uczonego, mogą być różnice zdań i opinii, to sława jego, jako człowieka uczciwego i czystego, nie upoważnia do żadnéj różnicy w poglądach, a to dawało mu ogromną powagę na wszystkich stanowiskach, jakie zajmował. W osobie Bungego obraz uczciwego człowieka miał w najwyższym stopniu sympatyczne uosobienie i przed tą uczciwością i czystością musieli ukorzyć się nawet nieprzejednani jego wrogowie i przeciwnicy.“

Telegramy.

Kozlin (Köslin), 20 czerwca. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu otrzymał Gerlach (kons.) 7087, Benoit (woln.) 4663, Lotz (soc.) 2418, Paasch (antys.) 1582 gł.

Chrystyania, 20 czerwca. Członek prawicy Bonnevie nie podjął się utworzenia gabinetu koalicyjnego. Król powraca w piątek do Sztokholmu

Zofia, 20 czerwca. Mahometańscy Bułgarzy chcieli przeprowadzić bydło do Bułgaryi. Zatrzymani przez bułgarskie wojsko, cofnęli się na terytoryum tureckie, ale niebawem powrócili z karabinami i zaczęli strzelać do żołnierzy. Wywiązała się walka, w któréj kilku żołnierzy i wielu napastników odniosło rany.

Pawia, 20 czerwca. Wskutek cyklonu załamał się portyk w Corteolonie i pochował w rumowiskach kilka osób. Dotychczas wydobyto 3 zabitych i kilku rannych.

Paryż, 20 czerwca, Julian Lemaître został wybrany członkiem akademii.

Grac, 21 czerwca. Oberwanie się chmury i grad wyrządził wielkie szkody w Styryi. Komunikacya kolejowa pomiędzy Gracem a Mürzenschlagiem przerwana.

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	20	21		19	20
Pszenica słabo.			Niem. $3^0/_0$ poż pan.	99 30	99 30
na czerwiec . .	153 —	152 25	Consol. $4^0/_0$ . .	105 50	105 40
na wrzesień . .	155 25	154 25	Consol. $3^1/_2{}^0/_0$.	104 20	104 20
Żyto słabo.			Pozn. $4^0/_0$ l. zast.	102 —	102 —
na czerwiec . .	130 —	129 25	Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. zast.	100 80	100 80
na wrzesień . .	134 75	133 75	Pozn. $4^0/_0$ l. rent.	105 30	105 30
Oléj rzep. słabo			Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. rent.	101 75	101 90
na czerwiec . .	46 —	45 80	Poznań. oblig. .	101 50	101 50
na październik .	46 10	45 90	Nowa Pozn. poż	101 90	101 75
Okowita słabo			Austr. banknoty	168 50	168 40
eksportowa . .	39 10	38 90	Austr. renta srbr.	100 80	100 70
na czerwiec . .	42 20	42 —	Ros. banknoty .	220 25	220 25
na lipiec . . .	42 20	42 10	Ros. listy zastaw.	103 5	103 50
na sierpień . .	42 50	42 40	Węg. $4^0/_0$ renta zł.	103 6	103 70
na wrzesień . .	42 80	42 70	Węg. $4^0/_0$ „ kor.	99 10	99 10
na październik .	42 30	42 30	Aust. kred. akcye	252 50	253 —
spożywcza . .	—	— —	Lombardy . .	47 —	46 80
Owies			Disconto com. .	223 40	223 40
na wrzesień . .	125 25	125			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	00	000	słab .		
okowity kw. eksp	0,000	70,000			
„ „ spoż.	50,000	0,000			

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 21 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu okręgowego Wanjura z Wrocławia otrzymał godność tajnego radzcy sprawiedliwości. Rewizorowie rachunkowi Heck z Ostrowa i Gehrmann z Poznania otrzymali godność radzców rachunkowych. Pisarz sądowy, sekretarz Rosenthal z Poznania otrzymał godność radzcy kancelaryjnego Radzcą sądu ziemiańskiego mianowany został sędzia ziemiański Consbruch z Międzyrzecza. Radzcami sądu okręgowego mianowani zostali sędziowie okręgowi Grabski z Nowego Tomyśla, Steimann z Krotoszyna, Beyer z Rawicza, Senff z Wągrówca, Mueller z Skwierzyny, Huebner z Gniezna i Toeplitz z Bydgoszczy.

---

* ***Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz*** wyjechał dziś przed południem o godzinie 10 minut 39 w towarzystwie X. kanonika dr. Kubowicza i X. kapelana Stryjakowskiego do Chodzieża, gdzie rozpoczyna drugą seryą tegorocznych wizytacyi dyecezyalnych. X. Arcypasterz powróci dnia 3 lipca do Poznania, zkąd po kilku dniach uda się na dłuższy pobyt do Krobi.

* ***Wczoraj*** po południu wyruszyła ostatnia procesya Bożego Ciała, prowadzona przez X. kanonika Krępcia z kościoła św. Rocha na Miasteczku. Zbiera się tu z wielkiem upodaniem wielu pobożnych z miasta. Kościółek mały nie mógł naturalnie pomieścić i dziesiątéj części wiernych, ale za to, gdy procesya wyszła, wtedy pokazało się, że kilka tysięcy ludzi tutaj przybyło oddać cześć Panu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie.

* ***Od X. Stryjakowskiego,*** kapelana Jego Arcybiskupiéj Mości, otrzymał „Przew. Kat.“ następujące pismo:

Dla wcześniejszego powiadomienia donoszę na téj drodze wszystkim proboszczom i rządzcom parafii w okolicy Krobi, że Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz będzie udzielał w Krobi św Sakramentu Bierzmowania w czasie swojego pobytu w téj letniéj rezydencyi, i to w każdą niedzielę przed południem począwszy od niedzieli szóstéj po Świątkach, dnia 14 lipca. Wierni, chcący przystąpić do św. Sakramentu Bierzmowania, powinni być po Spowiedzi św. i zaopatrzeni w kartki od swoich duszpasterzy. Co do dnia porozumiewać się można z W. J. X. komendarzem Zwickertem w Krobi.

Poznań, 17 czerwca 1895.

X Stryjakowski,
kapelan Jego Arcybiskupiéj Mości.

* ***Z „dobrego“ źródła*** dowiaduje się „Bromberger Tageblatt“, że wiadomość „Geselligera“ o odebraniu lokalnéj inspekcyi szkólnéj katolickim duchownym, była o tyle niedokładną, że zaszły tylko wypadki, iż z pewnych powodów *polsko* katolickim duchownym odebrano nadzór nad szkołami. Przypuszczamy, że i tą razą mamy do czynienia z „pobożnem życzeniem“ zacnej braci trzech liter, co potwierdzą niezawodnie łaskawi Czytelnicy nasi?

* ***Czytamy*** w „Posener Ztg“: „Nationalliberale Korresp.“ zajmuje się naszymi ostatniemi wywodami o ruchu wyborczym w Międzyrzeckiem; wyzyskując ten powód do napaści na kierowników wolnomyślnéj partyi ludowéj, zdradza jednak taką nieznajomość całéj sytuacyi, że zajmujemy się notatką „Natlib. Korr.“ dla tego tylko, ażeby sprostować znaczne błędy. Nasamprzód kładziemy nacisk raz jeszcze na to, że niesłusznem najzupełniéj jest twierdzenie jakoby wolnomyślni oświadczyli się byli z gotowością popierania kandydata stronnictwa cesarskiego; oświadczenia takiego nie zdano dotąd a jeżeli p. Scherer powiedział coś podobnego, to uczynił to na własną rękę. Nie doszło do wiadomości naszéj, jakoby p. Scherer raz już wstawiał się był za sprawę wolnomyślnéj partyi ludowéj; tak samo nie brał p. Scherer udziału w agitacyi, którą w r. 1893 rozwinęło w Międzyrzeckiem za swoim kandydatem Fahlem wolnomyślne zjednoczenie Żadne stronnictwo nie pozwoli się wiązać „deklaracyą“ pojedyńczego wyborcy zdaną bez żadnego a uprawnienia w napaści „Natlib. Korr.“ na wolnomyślny zarząd frakcyjny są poprost śmieszne. Ze p. Richter z całą tą sprawą absolutnie nic nie ma do czynienia, jak przeciwnie twierdzi na ślepo „Natlib. Korr.“, wyjaśniła już „Freis. Ztg“. Rzeczona korespondencya mniema zresztą posługując się jak zwykle frazesami, że należy odczekać, czy wyborcy wolnomyślni zachowają „odwagę swéj narodowéj decyzyi;“ no — właśnie jeżeli wolnomyślni wyborcy z Międzyrzeckiego zachowają „odwagę narodowéj decyzyi,“ wtedy przyjrzą się wprzódy dokładnie programowi męża, któremu oddadzą swe głosy.“

* **Pod przewodnictwem** p radzcy profesora Wicherkiewicza odbędzie się w tych dniach zebranie osób świeckich, celem zastanowienia się nad sposobem wzięcia udziału w uczczeniu 50 letniego jubileuszu kapłaństwa Jego Em. X. Kardynała hr. Ledóchowskiego. — Okólnik Najprzewiel. X. Arcybiskupa, dotyczący jubileuszu X. Kardynała (o którym wspominaliśmy przedwczoraj), odczytany zostanie z ambon w niedzielę dnia 7 lipca

* **Rzucamy myśl**, która może znajdzie przyjęcie w społeczeństwie i nie będzie bez pożytku. Z powodu jubileuszu Jego Em. X. Kardynała Ledóchowskiego zapewne niemała liczba osób z Wielkopolski będzie pragnęła przesłać temu Księciu Kościoła swoje życzenia i wyrazy hołdu. Dzieje się taka rzecz zwykle za pomocą telegrafu, a ponieważ telegrafujących będzie wielu, a taryfa dość wysoka, więc zbierze się znaczna sumka. Otóż proponujemy, aby nie czekać do ostatniéj chwili, lecz już dwa dni naprzód przed dniem 13 lipca, a więc 11 lub 10 lipca wysłać do Rzymu listy, w których zresztą można rozpisać się o swych uczuciach obszerniéj, a więc i serdeczniéj — a pieniądze w ten sposób zaoszczędzone obróćmy na jaki cel dobry, n. p. na Czytelnie Ludowe.

Niech sobie czytelnicy łaskawie rozważą tę sprawę.

* **„Posener Ztg.“** twierdzi ze sporą dozą czelności, że nie zamieszczając odpowiedzi X. proboszcza Grabowskiego, wyświadcza tylko jemu samemu przysługę, gdyż w odpowiedzi téj nie ma zbicia wywodów jéj korespondenta. Skąd nagle ta względność żydowskiéj „Posenerki“ wobec katolickiego kapłana? — czyż nie należało się raczéj nią kierować wtedy, kiedy się przystępowało do zamieszczenia w łamach „Posenerki“ niegodziwego oszczerstwa względem osoby X. proboszcza G.? „Posener Ztg.“ wykręca się sianem. Prawda, że pismo X. proboszcza G. nie jest zredagowane w takiéj formie, iżby je dziennik jakiś na mocy § 11 prawa prasowego umieścić musiał, ale pismo to zawiera jednak ważne sprostowanie twierdzenia korespondenta „Posenerki“, który twierdził, że X. proboszcz G. okazał się nieludzkim wobec biednego pogorzelca, gdy tymczasem z listu X. G. pokazuje się jak najwyraźniéj, że tak rzecz się nie miała. Panuje jeszcze — Bogu dzięki — w naszem zacnem duchowieństwie duch taki, prawdziwie kapłański że żaden duchowny nie odmówi bezpłatnego udziału w pogrzebie osoby, która żyła i umarła po katolicku; kto żąda nadzwyczajnéj pompy, samo się przez się rozumie, że za nią zapłacić musi. To są rzeczy, które nawet żydowska „Posenerka“ zrozumieć może — skąd zresztą ta sędziwa reprezentantka żydowskich „Geschäftsleutchen“ zamieniła się naraz w taką opiekunkę ubogich wobec ucisku ze strony możniejszych? Medice — cura te ipsum!

* **W przyszłą** niedzielę odbierze kilku dyakonów seminaryum duchownego w Gnieźnie, z rąk Najprzewielebniejszego X. Biskupa Andrzejewicza święcenia kapłańskie.

* **Uchwała** delegatów poznańskiego Ziemstwa żądająca udzielania pożyczek na dobra ziemskie aż do dwóch trzecich taksy, uzyskała w tych dniach zatwierdzenie królewskie.

* **Z Krakowa** piszą do „Dzien. Pozn.“:

„Wiecie już dobrze, że wobec opróżnionéj w Wszechnicy naszéj Jagiellońskiéj po ś. p. Lucyanie Rydlu katedry okulistyki zwrócono uwagę w pierwszéj linii na profesora dr. B. Wicherkiewicza, który zażywa wielkiego rozgłosu jako znakomity okulista. Rozpoczęto z nim rokowania. Zrazu szło gładko i prof. Wicherkiewicz jednogłośnie postawiony został przez wydział lekarski jako kandydat na rzeczoną katedrę na pierwszem miejscu Nas ępnie zaszły trudności z powodu podanych przez niego warunków, od przyjęcia których prof Wicherkiewicz zależnem uczynił przyjęcie katedry. Tymczasem zgłosił się z Paryża słynny okulista dr Ksawery Gałęzowski i oświadczył, że nie żąda żadnéj pensyi i emerytury, zastrzega sobie jedynie, że wykładać będzie tylko pięć miesięcy zimowych w każdym roku. Wydział i senat akademicki przyjmą z pewnością te warunki.“

Niewątpliwie przez taki obrót rzeczy zyska najwięcéj nasza dzielnica, która przez przesiedlenie się prof Wicherkiewicza do Krakowa poniosłaby niepowetowaną stratę. Jest nas tutaj tak niewielu, że każdy nowy ubytek sił zapisać nam przychodzi z żalem, a cóż dopiero takiéj siły, jaką przedstawia Szanowny Profesor! Mamy téż nadzieję, że pola działania prof. Wicherkiewiczowi i pomiędzy nami nie zabraknie, a jego znakomite prace lekarskie mianowicie z dziedziny oftalmologii będą i nadal budziły ten sam interes, choć i teraz jeszcze pisywane będą nie z uniwersyteckiego miasta. Pozostawiając zresztą ocenienie naukowego stanowiska Szanownego Profesora kompetentniejszemu pióru, pozwalamy sobie wyrazić uznanie nasze dla obywatelskich jego zalet. Mąż wielkich zdolności i nauki, a przytem głośno przyznający ię do zasad naszego św. Kościoła, nie cofnął się nigdy przed żadną pracą do któréj go powołało społeczeństwo. Oby pozostał jak najdłużéj pomiędzy nami, wzorem dla młodszych, a prawdziwą pociechą dla wszystkich, którzy go bliżéj poznać mieli sposobność.

* **„Dziennik“** donosi:

„W jaki sposób można uzyskać kwalifikacyą do służby jednorocznéj w wojsku.“ Znacznie większa część czytelników niezawodnie zawsze jeszcze mniema, iż tylko świadectwo sekundy wyższéj gimnazyum itp. szkół, czyli zdany do niéj egzamin przed 20 rokiem życia uprawnia do służby jednorocznéj, jest to bowiem najłatwiejszy i najwięcéj praktykowany sposób. Zdarzają się jednakże często wypadki opóźnienia lub niemożliwości uzyskania w ten sposób prawa do służby jednorocznéj. Pożądaną więc jest rzeczą zapoznać się z drugim, dotąd jeszcze mało znanym sposobem uzyskania tegoż prawa, który, choć może nieco mozolniejszy i trudniejszy, niejednego młodego, zdolnego a pilnego artystę lub przemysłowca, nawet kupca, do tem większéj doskonałości w swym zawodzie i osiągnięcia upragnionego celu doprowadzić może. Każdy bowiem młody człowiek, który w swym zawodzie z dziedziny sztuki lub przemysłu się odznaczy, może podług paragrafu 89,6b (Deutsche-Wehrordnung) przy niezbyt trudnym egzaminie, przy którym języki obce są wykluczone, uzyskać prawo służby jednorocznéj; za zezwoleniem zaś 3 instancyi, któréj głową naczelny prezes, podług paragrafu 87 7 służy mu to prawo nawet po skończonym 20—24 roku, czego żadne gimnazyum lub ogólnie kształcąca szkoła udzielić nie może. W ten sposób uzyskał w Bydgoszczy, jak się dowiedziałem, niedawno rodak nasz p. Pluciński, budowniczy za znakomite prace swego zawodu prawo jednorocznéj służby wojskowéj, które już jako gimnazyasta z powodu spóźnionego odesłania świadectwa sekundy w. utracił.

Wyjaśnienie niezawodnie na życzenie p. Pluciński dla dobra ogółu poda.“

* **O wystawie** prowincyonalnéj poznańskiéj zamieszcza lwowski „Przegląd“, następujące uwagi: „Dziś wolno skonstatować fakt, że kraj ten (nasze Księstwo) przemysłowo nie śpi. Miał reputacyą rolniczego, a pokazuje się, że jest we wielu gałęziach niemniej przemysłowym od innych prowincyi państwa pruskiego. Aby się o tém przekonać, dość jest spojrzeć na listę fabryk w trzydziestu powiatach okręgu poznańskiego i bydgoskiego. Mieści się tam: 116 gorzelni, 93 cegielni, 55 tartaków, 53 młynów, 38 browarów, 28 fabryk maszyn i lejarni żelaza, 25 fabryk cygar i papierosów, 16 fabryk starki i syropów, 12 cukrowni. 9 fabryk sztucznych dachówek, 5 fabryk cementu, 9 destylarni, 5 fabryk mebli, 5 garbarni, 5 hut szklannych, 3 olejarnie, 3 mydlarnie i wiele innych, razem 515. A mowa tutaj tylko o większych fabrykach. W ogóle prowincya poznańska, któréj rozległość wynosi 8 procent obszaru całego państwa pruskiego, a ludności blizko 6 procent ogółu ludności tegoż państwa, produkowała już w roku 1893 16 procent całej produkcyi alkoholu Prus, w roku 1894 12 procent całej produkcyi cukru w Prusach. Pomijamy inne gałęzie przemysłu, dla których brak dokładnych danych.

Zachodzi pytanie, jaki jest udział w tym ruchu przemysłowym ludności polskiéj, a jaki niemieckiéj?

Na to również trudno jest dać dokładną odpowiedź z kilku przyczyn. Pierwszą z nich jest, że nie wszystkie fabryki krajowe wzięły w wystawie udział, i niepodobna ściśle określić stósunku wystawiających do nie wystawiających. W czasie pierwszych przygotowań do wystawy, zdania były podzielone między polskimi wystawcami czy brać lub nie brać udziału w wystawie. Tych niepewności skutkiem było, że wielu, choć dziś tego żałuje, nie posłało swoich wyrobów na wystawę Drugą przyczyną to, że katalog wystawy nie klasyfikuje wystawców podług narodowości. A szkoda, bo jest to kwestya również żywo interesująca nas, jak Niemców, którzy pilnie czynią porównania swojéj i naszéj pracy i będą żałowali, że porównania te mogą być tylko przybliżone.

Lecz skoro inne być nie mogą, więc trzeba i na takich poprzestać. Za źródło zestawień służy katalog. Obejmuje on 623 wystawców. Nie wszyscy oni jednak pochodzą z Księstwa. Komitet wystawy rozesłał zaproszenia po całych Niemczech i nawet po zagranicy. Chodziło mu niezawodnie o to, żeby przez nagromadzenie wyrobów postronnych bardziéj zainteresować nią inne kraje i okolice, a zarazem, żeby ją uczynić bardziéj pouczającą dla miejscowych przemysłowców. Miał zapewne słuszność, tak rozumując, choć wystawa straciła przez to swoją wyłączność „prowincyonalną.“ Prowincya poznańska przeważa; ale postronni wystawcy stanowią mniejszość pokaźną, gdyż jest ich 203.

Kiedy od liczby ogólnéj 623 odejmiemy 203 wystawców z Berlina, Wrocławia, Lipska, Hamburga, Wiednia i z innych miast niemieckich, pozostanie na Księstwo wystawców 420. W téj ostatniéj liczbie mieści się, według brzmienia nazwisk, uzupełnionego prywatnemi naszemi informacyami 180 wystawców Polaków; Niemców zatem 240, czyli że stósunek Niemców do Polaków jest jak 4 do 3 Zważywszy wspomniane wyżéj początkowe wahania wystawców polskich, wypadnie uznać, że cyfry te nie wyrażają dokładnie stósunku sił rzeczywistych obu stron Raczéj postawienie tych cyfr w odwrotnym porządku, byłoby może bliższe prawdy.

W braku pewności wszakże, trzeba poprzestać na prawdopodobieństwie, które powiada, że siła obu stron jest prawie równa i że Niemcy, pomimo kapitałów i wyższéj kultury przemysłowéj, nie zdołali nas tak dalece wyprzedzić, żeby nam nie wolno było myśleć o współzawodnictwie. Swiadomość tego faktu sprawi niezawodnie mocne wrażenie na tutejszéj publiczności i stanie się zachętą do pracy, bodźcem do przedsiębiorczości.

* **Ciągnienie** pierwszéj klasy 193 król pruskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 3-go lipca r. b.

* **Z prowincyi.** Pewien oficer pozasłużbowy mieszkający w Księstwie Poznańskiem miał spór z innym, który ostrzéj, niż była potrzeba nazwał postępowanie jego. Gdy cofnął owe wyrażenia ów oficer napisał do niego: „Alles, was zwischen uns vorgefallen, habe ich in das Meer der Vergessenheit versenkt.“ Tymczasem tenże oficer publicznie zużył doniesienie zwierzchnika owéj osoby, iż dał upomnienie podwładnemu za owe wyrażenia. Czyby jaki oficer nie raczył roztrzygnąć czy takie niezastósowanie się do oświadczenia danego z własnéj woli piśmiennie zgadza się z honorem oficerskim czy nie?

* **Teatr polski w Krotoszynie** (na sali pana Hoffmanna dawniéj Born).

W niedzielę sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie komedya Gogola: „Rewizor z Petersburga.“

* **Teatr polski w Koźminie** (na sali p. Hermana).

W sobotę 22 b. m. komedya: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę na ostatnie przedstawienie komedya: J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

* **Teatr polski w Krobi** (na sali p. Pomorskiego).

We wtorek dnia 25 b. m (tylko jedno przedstawienie) sztuka narodowa ze śpiewami: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Poniecu** (na sali w Strzelnicy). W środę 26 b. m. (tylko jedno przedstawienie) dramat historyczny: „Przeor Palinów“ czyli „Obrona Częstochowy.“

W piątek operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Zmiana nazwiska.** Gospodarz Mikołaj Głupi z Kossowa pod Jutrosinem zmienił swe nazwisko na „Danek.“

* **Z Ostrowa** do Skalmierzyc pobudowany zostanie niebawem tor kolejowy dzięki decyzyi sejmiku powiatowego

* **Sluby.** W dniu 4 b. m. pobłogosławionym został w parafialnym kościele w Czerniejewie związek małżeński pomiędzy p Janiną Ćwiklińską z Golimowa a p. Janem Alkiewiczem z Kąpiela. Aktu ślubnego dopełnił stryj panny młodéj, X. dziekan Ćwikliński z Mogilna, w asystencyi X proboszcza Bąka z Czerniejewa — W dniu 18 b. m. pobłogosławił w Gnieźnie w kościele św. Wawrzyńca X. radzca Stefański związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Kalksteinem, synem Edwarda i Zofii z Jackowskich, a panną Pauliną Zakrzewską, córką Tomasza i Zofii z Lossowów. Liczne grono krewnych i znajomych uczestniczyło w obchodzie weselnym i żegnało młodą parę, wyjeżdżającą do Przeworska w Galicyi.

* **O „majówce“** szlachty polskiéj donoszą do „Geselligera“ z Wąbrzeźna. Zabawa, w któréj brało udział liczne Towarzystwo z Prus Zachodnich, Księstwa i Kongresówki, odbyła się w lasku w pobliżu Wąbrzeźna. poczem ruszyło wesołe grono pod dowództwem pp. Gajewskiego i Mierskowskiego(?) na umajonych wozach do miasta, gdzie po uczcie wspaniałéj odbył się bal na sali Betlejewskiego.

* **W Berlinie** pp. Tiedemann z Babimostu i towarzysze założyli akademicką grupę lokalną „Związku ku popieraniu niemieckości na kresach wschodnich“ dla studentów. Ciekawość, jak się w obec tego towarzystwa zachowa władza uniwersytecka. Że w zebraniu studentów brało udział kilku profesorów, to niczego nie dowodzi. Swieżo rozwiązany związek socyalno-naukowy miał ścisłe stósunki z bardzo wybitnymi profesorami uniwersyteckimi. Słusznie zauważa „Germania“, że panowie studenci postąpiliby lepiej, gdyby się połączyli celem popierania *studyum!*

* **13 miesięczne** dziecko pewnego gospodarza z Pruszcza waży 38 funtów. Tężyzna.

* **Przymrozek** w czerwcu. Z Prus Wschodnich donoszą, że w miejscowości Pilkolnie pomarzły w nocy z soboty na niedzielę ziemniaki i rozmaite warzywo.

* **Z Kłajpedy** donoszą o wzmagającém się wychodźtwie żydów rosyjsko polskich.

* **„Swiat,“** dwutygodnik ilustrowany, wychodzący w Krak wie pod redakcyą Zygmunta Sarneckiego z krótką przerwą rok ósmy z rzędu, przestaje wychodzić.

* **Nowy konkurent nafty,** jako środka do oświetlania służącego, ma powstać, jak wiadomo, w spirytusie. Na ostatniem walnem zgromadzeniu niemieckiego Towarzystwa fabrykantów spirytusu w Berlinie, przedstawił Alb. Ricks z Berlina spirytusową lampę żarową, która według relacyi w „Zeitschrift für Spiritus Industrie“ z dnia 15 maja, miała wywołać ogólną sensacyą Według wyjaśnień pana Ricksa, lampa ta wydaje bezbarwny płomień spirytusowy, służący do rozżarzenia Auerowskiéj siatki żarowéj przez co staje się płomień tak świecącym. P. Ricks zawarł już podobno kontrakt z węgierskiem Towarzystwem „Gasglühlicht Gesellschaft“ w Budapeszcie co do fabrykacyi i sprzedaży lamp takich w Austro-Węgrzech, w państwach bałkańskich i w Rosyi.

* **Do szeregu** nadzwyczajności tego roku przybywa nowe jezioro w Bośnii. W okolicy Jesenicy powstało w dolinie, na obszarze 10 kilometrów, jezioro, w głębokości 50 metrów. Zkąd woda przybyła niewiadomo, ciągle ona jeszcze wzbiera, odpływa gdzieś, ale niewiadomo gdzie, tylko słychać podziemny szum i łoskot. Przelewa się woda w jakąś jamę tamtejszego Karstu; ale jéj wcale nie ubywa. Cała dolina, dotąd bardzo urodzajna, uprawiona, przepadła; ludność straciła całe mienie. Podobno dolina ta była już raz niegdyś jeziorem. Drugie jezioro, mniejsze, powstało koło Jezerany. Wiedeńskie Towarzystwo przemysłowe zwiedza obecnie Bośnią i Hercegowinę, nawięzuje stósunki, podziwia uzdrowisko Ilidze i zdumiewa się nad temi nowemi zjawiskami.

* **Biał.** Krowa zagrodnika B. wydała na świat cielę, które zamiast sierci miało na sobie wełnę jak owce. Cielę wkrótce potem zdeciło.

* **Wilno**, 16 czerwca. (Wybór administratora.) — W sobotę, dnia 15 b. m., po rannem nabożeństwie i procesyi, po prześpiewaniu hymnu „Zstąp Duchu święty“, kapituła katedralna udała się do zakrystyi, gdzie nastąpił wybór zarządzającego dyecezyą wileńską, który padł na osobę Jego Ekscelencyą Biskupa. Xiędza prałata, proboszcza katedry, Ludwika Zdanowicza, magistra św. teologii, otrzymującego tytuł wikaryusza jeneralnego, a pomimo 83 lat wieku, trzymającego się krzepko. (Kilkakrotnie bierzmował już, a wkrótce wyświęci resztę z piętnastu nie wszystkich jeszcze wyświęconych Xięży).

J. E. X. Biskup Zdanowicz niezadługo obchodzić zapewne będzie półwiekowy jubileusz kapłaństwa, a po prałacie Żylińskim objął w roku 1885 rządy dyecezyi tutejszéj, które trwały do przybycia Biskupa dyecezyalnego, ś. p. X. Audziewicza; w grudniu 1889 roku Xiądz Zdanowicz prekonizowany został na Biskupa. W liście Jego Eminencyi Kardynała Rampolli wyrażoną została pochwała Ojca św. odnośnie do administrowania przezeń dyecezyą.

Niewątpliwie przedstawienie przez jenerał-gubernatora wileńskiego, jenerała Orżewskiego, Biskupa Zdanowicza powtórnie już na administratora dyecezyi wileńskiéj uzyska sankcyę władz wyższych.

W tych czasach jenerał gubernator zezwolił Biskupowi Zdanowiczowi odrestaurować kapliczki kalwaryjskie (ze stacyami Męki Pańskiéj) pod Wilnem (w malowniczéj miejscowości, przy Werkach położone, lecz od kilkudziesięciu lat dość opuszczone). Właśnie jest teraz znakomita sposobność porządnego odnowienia rzeczonych kapliczek pod kierunkiem p. Antoniego Strzałeckiego, restaurującego gruntownie kościół przyostrobramski. Odnawiający freski p. Em. Lindeman mógłby odnowić i malowidła kalwaryjskie.

* **Rzym.** Monsignor Władysław Zaleski, obecnie delegat apostolski dla Indyi wsch dnich, mianowany zostanie delegatem apostolskim w Waszyngtonie, na miejsce msgra Satollego Kardynał Gibbons, arcybiskup Baltimory, odprawił nabożeństwo w Boże Ciało w kościele S. Maria in Trastevere, którego tytuł posiada.

* **Ryszard Genée**, kompozytor, co lat szereg i słowem i tonami bawił publiczność, łaknącą wesołéj lekkiéj strawy, od dni kilku nie należy już do grona żyjących. — Urodzony w Gdańsku 7 lutego 1823 roku, przebywał głównie w Austryi tworząc coraz to nowe opery, czy operetty, do których równocześnie sam — humorystyką zdrową zaprawny — tekst dorabiał. — Pierwszą samoistną jego operą był „Der Geiger aus Tirol“. Poszukiwany dla wybitnych cech talentu i zdolności rymowania prz z innych kompozytorów, zawiązywał z ostatnimi spółki artystyczne; stałym współpracownikiem jego był F. Zell, a nadto pracował niebożczyk wspólnie ze Straussem („Cagliostro“, „Nietoperz“, „Wesoła wojna“, „Noc w Wenecyi“); z Franciszkiem Suppé („Boccaccio“, „Fatinica“, „Donna Juanita“); z Millöckerem, Müllerem, Czibulką i innymi.

Służbę swoją artystyczną rozpoczął Genée w roku 1848, jako dyrektor orkiestry w Rewlu, następnie całych lat dwadzieścia kierował przedstawieniami operowemi w rozmaitych teatrach. Umarł w Badenie nie zostawiając żadnego majątku. — Z operetek jego największą popularnością cieszyły się: „Nanon“, „Der Seekadet“, Piraci“, „Rosina“, „Ostatni Mohikanie“ i t. d W dziejach muzyki ostatnich lat pięćdziesięciu wyznaczyć wypadnie zmarłemu artyście jedno z miejsc wybitniejszych. Czy kto zechce omawiać twórczość Straussa, czy Suppé'go, czy innych wzmiankowanych poprzednio mistrzów pieśni, musi zawsze o Ryszarda Genée potrącić, musi należne mu przyznać zasługi

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 22 czerwca św. Paulina B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Towarzystwa i Spółki.

* **„Koło śpiewackie** polskie w Poznaniu“. Dziś w piątek wieczorem o godz. 9 odbędzie się jeneralna próba z orkiestrą na „Wianki“ w lokalu Koła naszego u pana J. Miśkiewicza. Zarząd.

* **VI Zjazd śpiewaków w Gnieźnie.** Szanownym Zarządom Towarzystw miejscowych, Jeżyc, Sw. Łazarza, Wildy, Górczyna i Winar jako i osobom prywatnym, chcącym wziąść udział w Zjeździe donosimy uprzejmie, iż tutejsze Koło śpiewackie postarało się u dyrekcyi kolei o zniżoną cenę jazdy Bilet zwrotny III klasy kosztuje 2,20 m. i ma się tę korzyść że można każdym pociągiem wracać. Wspólny wyjazd z dworca centralnego w niedzielę dnia 30 b. m. rano o godzinie 6 minut 40. Delegaci jako też osoby prywatne chcące skorzystać z téj zniżki ceny biletów, zechcą się zgłosić poprzednio najpóźniéj do piątku dnia 28 b. m. do wiceprezesa p. Stanisława Trynkowskiego w Banku „Westy“, narożnik ulicy Rycerskiéj i Sw. Marcina; do skarbnika p. Franciszka Kamińskiego, Chwaliszewo nr. 58 oraz do gospodarza naszego pana J. Miśkiewicza. Członkowie „Koła“ są również uprawnieni do przyjmowania zgłoszeń od osób prywatnych. Nadmieniamy zarazem, iż znaczna ilość pań naszych zamierza także jechać do Gniezna.

Zarząd „Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu“.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 czerwca.

HOTEL BAZAR. Gliszczyński z Królestwa Polskiego, pani Skoczyńska z Spławia, pani Znaniecka z Góry, Chełmicki z Pomarzan, Kościelski z Sepna, Zielonacki z Krakowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Wulff z Geestemünde, Neumann z siostrą i Roggel z Berlina, Greger z siostrą z Rakoniewic, Pieczyski z żoną i pani Owinicka z córką z Wągrówca, pani Janiszewska z córką z Strzelna, Kant z Hamburga, Karłowski z Moskwy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Czeszewa, Zabłocki z Dąbrówki, Chrzanowski z Ostrowa. Łopuszyński z żoną z Warszawy, Raczyński z Stajkowa, Hecker z żoną z Trzebawia, Wündrich z Krotoszyna, Oelsner z Saksonii, Niegolewski z Niegolewa

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 20 czer. rano 0,30 m. Dnia 20 czer. w południe 0,30 m. Dnia 21 czerwca rano 0,30 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 21 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,90 m., 70-ta 37,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 56,90 mrk., 70-ta 37.10 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 21 czerwca 1895.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15 50	14 90	14 30	—	—	—
„	- -	— —	— —	— —	—	—	—
Żyto	- -	12 —	11 90	— —	—	-	—
Jęczmień	- -	12 —	10 50	9 50			—
Owies	- -	12 20	11 70	11 —			—
Groch wrzący	-	— —	— —	— —			-
„ na paszę	- -	— —	— —	— —			-
Kartofle	- -	— —	— —				-
Wyka		—	— —	—			-
Rzepik	- -	—	— —	—			-
Łubin żółty	-	— —	— —				-
„ niebieski	-	— —	— —	—			

Wrocław, 20 czerwca 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	średni naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	lekki towar naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.
Pszenica biała	15	90	15	60	15	40	14	90	14	60	14	10
Pszenica żółta	15	80	15	50	15	30	14	80	14	50	14	00
Żyto	12	60	12	50	12	40	12	30	12	20	12	00
Jęczmień	13	00	12	20	11	60	10	30	9	50	9	00
Owies	12	60	12	30	11	90	11	70	11	40	11	10
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 20 zerwca. Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,65. cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10.20 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.60. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I —,—, rafinada chlebowa II. —,—. Mielona rafinada z beczką —,—, mielona Melis I. z beczką —,— Bez int. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 9,65— płacono, 9,65— żąd., lipiec 9,70— płacono, 9,70— żąd., sierpień 9,85 płac. 9,85— żąd., wrzesień 9,95— płac., 9,97½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 20 czerwca. — Okowita słabo, czerwiec-lipiec 20⅝ zad., lipiec-sierpień 20¾ żąd., sierpień-wrzesień 21— żąd., wrzesień-październik 21⅛ żąd. Kawa good average Santos za czerwiec 74½, za wrzesień 74½, za grudzień 72¾, za marzec 71¼. Usposobienie: spok. Obrót —— worków.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

✝

W czwartek o godz. 9½ z rana rozstała się z tym światem, opatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami, skończywszy 35 lat, nasza kochana córka (1555)

Marya.

Odprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kopernika nr. 7 na cmentarz ś go Marcina odbędzie się w niedzielę 23-go b. m. o godzinie 6½ wieczorem.

Stroskani rodzice i rodzeństwo

W. i B. Dandelscy.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem (1458)

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stosownie do skromniejszéj lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Na Wystawie Przemysłowéj Pawilon Główny Nr. 324.

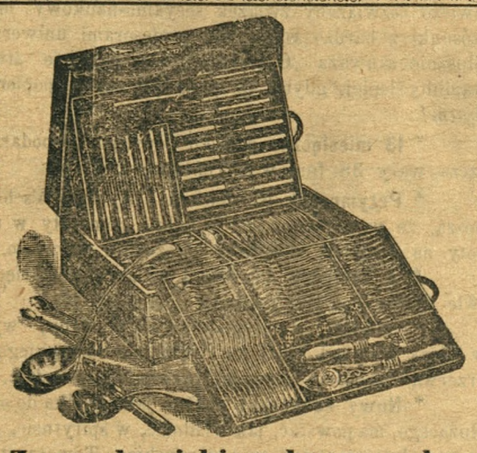

Na Wystawie Przemysłowéj Pawilon Główny Nr. 324.

Z powodu nizkiego kursu srebra

polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy

w sztućcach stołowych

ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, które **przy codziennem użyciu wieloletnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
2 łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

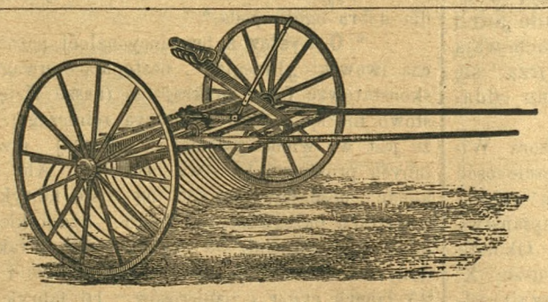

Bryliński & Twardowski,

Skład machin i kolei polnych,

w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Telefon nr. 69.

polecają *po nader przystępnych cenach*

Grabie amerykańskie „Tygrys“.

Nowe grabie zwane „Triumf“ patentowane, nadzwyczaj prostéj konstrukcyi. (1502)

Przetrząsacze do siana Bobyego, działające w dwóch kierunkach.

Oryginalne amerykańskie kosiarki i żniwiarki A. Walter Wooda.

Sieczkarnie do zielenizny nowéj konstrukcyi.

Z powodu śmierci ś. p. **St. Orłowskiego** zawakowała **posada członka Zarządu Spółki Melioracyjnéj.**

Kandydaci zamierzający ubiegać się o posadę tę, zechcą się zgłosić piśmiennie najpóźniéj **do 31-go lipca rb.** z podaniem swych kwalifikacyi do rąk niżéj podpisanego Prezesa Rady Nadzorczéj. Roczna renumeracya wynosi Mk. 5000 — prócz tantyemy ustawami określonéj.

Przyszły członek Zarządu ma obowiązek zamieszkiwania i stałego przebywania w Poznaniu. (1556)

Bliższych nadto szczegółów udziela na żądanie członek Rady Nadzorczéj p. **Dr. Kusztelan w Poznaniu.**

Spółka Melioracyjna (Meliorations-Genossenschaft)

„Eingetr. Genossenschaft mit beschränkter Haftplicht.“

Rada Nadzorcza

Hrabia J. Mielżyński,

Iwno p. Kostrzyn.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom, Bractwom, Dozorom kościołów, Wielmożnym Paniom

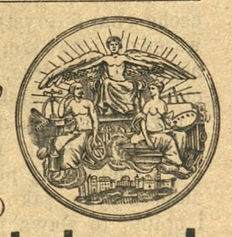

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck, antipodya itd.

Obrazki do I-széj Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie

Wnioski przyjmuje agent generalny (897.

Julian Reichstein

w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

STANISŁAW PRZYSIECKI,

malarz,

Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwa do renowacyi, kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

Zaproszenie do przedpłaty na (1358)

Chleb św. Antoniego

pismo miesięczne poświęcone nabożeństwu do św. Antoniego z Padwy. Wychodzi od 1 kwietnia 1895 zeszytami miesięcznemi. — Każdy zeszyt posiada aprobatę kościelną. — **Prenumerata półroczna wynosi 60 fen.** z przesyłką 86 fen. — Cena pojedyńczego zeszytu 10 fen., z przesyłką 15 fen. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód do **Księgarni Katolickiéj, Poznań** Rynek 53 (Dochód z tego pisma przeznaczony na chleb dla ubogich.)

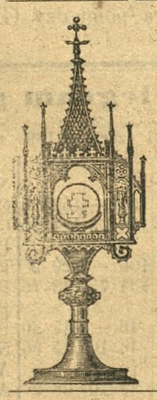

Monstrancye

w różnych stylach, kilka pochodzących z okolicznościowego zakupna poleca bardzo tanio

J. STARK

w Poznaniu.

Główny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein. zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 – 1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1.50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butel. i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Gospodyni

znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca na probostwie od 1. 7. rb. Zgłoszenia przyjmuje **Eksped Kuryera Pozn.** pod nr. 1549.

Za redakcyą odpowiedzialny Dr. Maksymilian Kantecki z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.